

WACŁAW URUSZCZAK (Kraków)

Duplika na replikę Jerzego Malca

W artykule mego adwersarza, obok próby tłumaczenia się wobec niektórych moich zarzutów merytorycznych sformułowanych pod adresem jego pracy, znalazła się wypowiedź w tenorze zdecydowanie prowokacyjnym. Jerzy Malec napisał: „Zamiast zakończenia pragnę postawić W. Uruszczaowi jedno jeszcze pytanie: jakie były prawdziwe intencje omawianej tu przeze mnie recenzji. Nie sądzę, by kierowały nim wyłącznie względy nauki; tej bowiem — jak dowodzi niniejsza odpowiedź — w jego recenzji jest stosunkowo niewiele i w dodatku na poziomie świadczącym, że W. Uruszcza w omawianym temacie niezbyt wiele ma do powiedzenia. Przypomnieć mu tedy wypada, co mawiał jego mistrz Adam Vetulani, iż recenzje pisać powinien tylko ten, kto w danym temacie wie co najmniej tyle, ile sam autor recenzowanej pracy”.

Otóż w związku z tą wypowiedzią, której cel i charakter pozostawiam do oceny czytelników Czasopisma, chciałbym złożyć następujące oświadczenie:

1° Praca J. Malca, *Polska myśl administracyjna XVIII wieku* (Kraków 1986) stanowi rozprawę habilitacyjną autora. Moje krytyczne stanowisko wobec tej pracy, zwłaszcza co do samego tematu, źródeł, metody oraz zawartych w niej twierdzeń wypowiedziałem po raz pierwszy, gdy była jeszcze w maszynopisie, na zebraniu naukowym Instytutu Historyczno-Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 15 lipca 1985 r. Wzięli w nim udział, poza mną: dyrektor Instytutu prof. Wiesław Litewski oraz prof. prof. Stanisław Grodziski i Stanisław Piąza.

W grudniu 1986 r. praca J. Malca ukazała się drukiem. Uważałem za swój obowiązek naukowy podanie mojej oceny tej pracy do publicznej wiadomości, tym bardziej że w *Uwagach wstępnych* J. Malec uczynił mnie pośrednio odpowiedzialnym za jej ostateczny kształt. Zaliczam się bowiem do grona pracowników Instytutu Historyczno-Prawnego UJ, którym złożył podziękowanie „za wskazanie wielu istotnych dla tematu momentów” (s. 16). Uwagi krytyczne jakie przedstawiłem J. Malcowi w dniu 15 lipca 1985 r. stanowiły — po ich uzupełnieniu — podstawę mego artykułu recenzyjnego w CPH.

Podczas kolokwium habilitacyjnego J. Malca w dniu 16 marca 1987 r. przed Radą Wydziału Prawa i Administracji UJ, zająłem otwarcie stanowisko krytyczne, uważając, że zarówno rozprawa habilitacyjna, jak opublikowany przed habilitacją dorobek naukowy kandydata, nie uzasadniają nadania mu stopnia naukowego doktora habilitowanego. W szczególności przedmiotowa rozprawa nie stanowi moim zdaniem „poważnego wkładu kandydata w rozwój” historii prawa polskiego, tak, jak tego wymaga ustawa o stopniach i tytułach naukowych (Dz.U. nr 42 z 1985 r., poz. 202, art. 15 i 16). Jak sądzę, mój artykuł recenzyjny zawiera dostateczną liczbę argumentów na uzasadnienie tego stanowiska.

2° J. Malec odmawia mi prawa do recenzji jego pracy, zarzucając brak wiedzy w danym temacie. Powołuje się przy tym na słowa nieodżałowanej pamięci prof. Adama Vetulaniego. Znam dobrze te słowa. Nie pochodzą od Adama Vetulaniego, ale z listu Władysława Semkowicza. Dwudziestodwuletni podówczas mistrz Adam otrzymał go w podziękę za nadbitkę swojej pierwszej publikacji naukowej — ogłoszonego w „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym” (R. XXI, 1923) artykułu recenzyjnego z pracy dra J. Rafacza pt. *Nagana sędziego w dawnym prawie polskim* (Lublin 1921). List ten odczytywał on wszystkim swoim uczniom.

O tym kto wie więcej, czy ja, czy J. Malec, niech osądzą czytelnicy, zwłaszcza ci, którzy w przyszłości jeszcze raz podejmą badania nad polską myślą administracyjną XVIII w. Ze swej strony pragnę jednak dorzucić następującą uwagę. Upoważnia mnie do tego, jak sądzę, fakt, że mój pierwszy artykuł naukowy ogłosiłem przed 20 laty (Zob. CPH, t. XX, 1968, z. 2).

Otóż historia prawa jest nauką, a więc stanowi działalność polegającą na badaniu, to jest poznawaniu rzeczywistości. Badanie to nie może polegać na ustawianiu sobie badanej materii według własnego widzimisię. Historyk prawa nie może więc świadomie — jeśli chce być rzetelnym badaczem — pomijać, ustawiać czy naginać przedmiot badań do z góry przyjętych założeń. Jeśli czyni inaczej, jest amatorem, publicystą, bajkopisarzem, czy kimś w tym rodzaju, ale nie uczonym. Badacz naukowy, a więc również historyk prawa, ma obowiązek pokazać całą złożoność problemu, jeśli chce procedować zgodnie z regułami sztuki, znaleźć wszystkie dostępne źródła, a w każdym razie możliwie największą ich liczbę, tak, aby dać odpowiedź na jak największą liczbę pytań, które dotyczą danego tematu. Nie wolno mu także nie zająć stanowiska wobec tego, co napisali inni. Wartość pracy naukowej ocenia się przede wszystkim wielkością jej walorów poznawczych, zwłaszcza bierze się tu pod uwagę nowości, jakie wnosi ona do danej dyscypliny. W przeciwnym razie jest to po prostu byle co.